Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły hal 12
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 285 **Kraków, Niedziela dnia 18 Października 1903** **Rok XI.**

Barbarzyństwo.

O ile przeciwnicy tworzenia ruskich szkół średnich potrzebowali jeszcze argumentów, dostarczyła ich obficie młodzież ruska.

Dziki, bezrozumny, brutalny, barbarzyński napad na ks. Fijałka, jest zdarzeniem niesłychanem w dziejach oświaty. Nigdy, nigdzie, w żadnym kraju europejskim, młodzież nie doszła do takiego zapomnienia własnej godności, do takiego podeptania powagi nauki, do takiego pogwałcenia swobód uniwersyteckich, będących chlubą i najcenniejszym skarbem młodego pokolenia. — Ani studenci rosyjscy, którzy przecież swoich rektorów mogli niejednokrotnie słusznie uważać za ajentów policyjnych, ani znani z brutalności studenci niemieccy, nie dopuścili się równie haniebnego czynu, nawet wśród najgorętszych konfliktów, kiedy ogólne podniecenie znosi do pewnego stopnia poczucie odpowiedzialności.

Danem było młodzieży ruskiej stworzyć unikat hańby i niegodziwości, przedstawić zdumionym oczom cywilizowanego świata widowisko kapłana i rektora znieważonego, zelżonego i zmuszonego do opuszczenia sali wykładowej!!

I zapytać się godzi, z jakich to zakładów młodzież ta wyszła, gdzie ją wychowano, kto kształcił jej serca i umysły, na jakie przykłady spoglądała, jakie ideały jej wszczepiano? odpowiedź łatwa: to pierwsze pokolenie, które wyszło z ruskich szkół średnich potworzonych, dzięki doktrynerstwu i fałszywej polityce kilku ludzi, — dzięki słabości sejmu, dzięki intrygom centralnego rządu, dzięki bezradności i niedołęstwu polskiego ogółu.

Potworzono te zakłady dla przejednania Rusinów, dla dania im możności wychowania sobie warstw inteligentnych, dla zakończenia sporów polsko-ruskich, dla położenia tamy antypolskiej agitacji, wbrew tym wszystkim nadziejom ruskie gimnazja stały się najgorszemi, bo urzędowymi rozsadnikami narodowej i społecznej nienawiści, wydały młodzież pozbawioną etyki, kultury i obyczajności.

Nie chcemy już zapuszczać się w przykre dociekania co do metody pedagogicznej stosowanej w ruskich szkołach, nie będziemy poruszać kwestji kontroli władz szkolnych i kwalifikacyj moralnych kierowników i nauczycieli tych zakładów, ale niepodobna wstrzymać się od zdziwienia i oburzenia na widok roli jaką odegrali w ostatnich zajściach klerycy ruscy, słuchacze napadniętego rektora. Zdawałoby się, że młodzież poświęcająca się wzniosłemu kapłańskiemu powołaniu, zachowa tyle chrześcijańskiej miłości bliźniego, tyle poczucia godności i sprawiedliwości, aby wystąpić w obronie swego profesora, aby go zasłonić, napastników powstrzymać, lub przynajmniej czyn ich potępić. Stało się przeciwnie. Przyszli ruscy księża przyjęli napad nietylko z obojętnością, ale wprost z sympatją, stali się przez to współwinowajcami zbrodniczego gwałtu.

Jest to może najjaskrawszy i najcharakterystyczniejszy objaw obecnego nastroju ruskiej inteligencji.

Mamy nadzieję, że władze szkolne spełnią w tej sprawie cały swój obowiązek, nie wątpimy, że Sejm, którego członkiem jest ks. Fijałek, da wyraz swemu oburzeniu, — jesteśmy pewni, że młodzież polska postąpi z taktem i spokojem, ale też z poczuciem swej narodowej godności, bez zbytniej wstrzemięźliwości, ale po zatem wszystkiem pozostaje jeszcze kwestja całej polityki ruskiej w kraju, której kierunek gwałtownie wymaga zasadniczej i radykalnej zmiany.

Czy mamy jeszcze ministra galicyjskiego?

Pogłoski o dymisji dra Piętaka. — Minister, który ciągle nic nie wie. — Departament galicyjski. — Gimnazjum w Stanisławowie. — Język ruski w magistracie lwowskim. — Obojętność dra Piętaka.—Rząd sprzyja krajowi.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Krążą znowu pogłoski o dymisji bliskiej ministra galicyjskiego dra Piętaka.

Ale też nie byłoby nic dziwnego, gdyby owe pogłoski okazały się prawdziwemi. Co roku bowiem dr Koerber, korzystając z nieobecności Rady państwa, wydaje rozporządzenia, które w dziwnej pozycji stawiają ministra rodaka.

Przypomnimy tutaj, że w 1900 r. na jesieni po rozwiązaniu Rady państwa, dr Koerber pod pozorem reorganizacji ministerjum spraw wewnętrznych, zniósł niemal zupełnie departament galicyjski, istniejący od czasów Józefa II. O tym zamachu na naszą odrębność administracyjną minister galicyjski dr Piętak dowiedział się dopiero z gazet. Ale wówczas uniewinniano owo niedopatrzenie ze strony ministra brakiem doświadczenia. Koło polskie zaś zadowoliło się w kwietniu 1901 powołaniem paru urzędników polskich do ministerjum, jak gdyby chwilowe pomnożenie sił urzędniczych polskich w ministerjum mogło zastąpić zniszczenie instytucji.

I w samej rzeczy część powołanych wówczas do Wiednia urzędników polskich, odesłano z powrotem do Galicji, tymczasem po obcięciu kompetencji departamentu galicyjskiego sprawy galicyjskie załatwiają referenci-Niemcy, którzy nie mają pojęcia o stosunkach naszego kraju.

W 1902 r. do budżetu na 1903 r. dr Koerber kazał wstawić sumę na utworzenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, choć Sejmu nie zapytano w tej mierze. Znowu bez wiedzy dra Piętaka. Minister galicyjski dowiedział się o tej pozycji już po wydrukowaniu budżetu. Tym razem już nie mógł uniewinniać się brakiem doświadczenia. Kompromitacja była zbyt jawną. Podał się zatem do dymisji. Na prośby przecież dra Koerbera dymisję cofnął, nie żądając niestety zadosyćuczynienia pod formą gwarancji, że takie podejścia nie powtórzą się w przyszłości. Dr Piętak mógł był bowiem, a nawet powinien był stanąć na gruncie legalnym, to jest zażądać ścisłego wykonywania instrukcji, wydanej dla ministra Ziemiałkowskiego. Ta instrukcja obowiązująca po dzień dzisiejszy, stanowczo orzeka, że każdy minister musi każdy akt, dotyczący Galicji, przesłać ministrowi (galicyjskiemu) do zatwierdzenia. Odmowa takiego zatwierdzenia wstrzymuje całą sprawę, aż do rozstrzygnięcia jej przez pełną radę ministrów.

Teraz znowu zjawia się trzecia sprawa podobnego rodzaju. Ministerjum spraw wewnętrznych, na którego czele stoi dr. Koerber, poleciło magistratowi lwowskiemu, by w wypadkach, gdy pierwsza korespondencja wychodzi od niego, do instytucyj ruskich i do osób narodowości ruskiej pisał po rusku. Jest to rozporządzenie nielegalne. Statut gminy miasta Lwowa w § 31 i 32 postanawia wyraźnie, że językiem urzędowym magistratu lwowskiego jest język polski; po rusku musi magistrat odpowiadać tylko na podania ruskie. Wobec wydania takiego zarządzenia, z pomocą którego minister nielegalnie i samowolnie zmienia statut, uchwalony w drodze prawodawczej, nasuwają się dwa pytania:

1. Czy minister dr. Piętak wiedział, iż ministerjum spraw wewnętrznych ma zamiar wydać powyższe postanowienie? Jeżeli wiedział, to w każdym razie dziwnem jest, iż jako były radca miejski lwowski nie zwrócił uwagi dra Koerbera, na nielegalność owego rozporządzenia. Jeżeli wiedział, to jeszcze dziwniejszem jest, iż jako polityk polski, jako poseł lwowski do Sejmu i do Rady Państwa z lekkiem sercem przystał na przełamanie ustawy, gwarantującej zakres języka polskiego w urzędowaniu gminy stołecznej, i w ten sposób przyczynił się do uszczuplenia naszych praw politycznych.

2. Spotkałem się przecież tutaj, w Wiedniu z ludźmi, którzy utrzymują, że dr Piętak również i tym razem, jak w 1900 i w 1902 r., nie wiedział o powyższem rozporządzeniu. Dr Koerber wydał je na własną rękę poza plecami galicyjskiego ministra, by swoim zwyczajem stworzyć fakt dokonany, wie bowiem, jakie znaczenie w życiu politycznem mają tak zwane „fakty dokonane". Wydanie nadto takiego rozporządzenia tuż przed głosowaniem sejmu w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie dowodzi, jak sobie dr Koerber lekceważy opinję publiczną polską, skoro gwoli schwytania za serce kilku posłów ruskich w Radzie państwa, rzuca rękawicę całemu Kołu polskiemu. Widocznie wie, że może to uczynić bezkarnie, gdyż posłowie polscy, pokiwawszy palcem w bucie, i nadal będą popierali jego system i jego osobę jako „konieczność państwową".

Manewr przecież nie powiódłby się, gdyby dr Piętak zaprotestował przeciwko systematycznemu pomijaniu jego zakresu działania, podając się do dymisji i motywując głośno pobudki takiego kroku.

Nie wiem, która z owych wersyj jest prawdziwą. To wiem przecież, że Koło polskie w Radzie państwa uczyniłoby wielki błąd polityczny, gdyby z naciskiem nie zaznaczyło, że nie żywi najmniejszego zaufania do obecnego gabinetu.

Wykupno Wawelu.

Dnia 20 kwietnia 1896 uchwalił wydział Kasy oszczędności krakowskiej „dać inicyatywę do wybudowania koszar w celu umożliwienia opróżnienia Zamku na Wawelu z wojska", a to ku uczczeniu jubileuszu 40 letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I., i przeznaczył na ten cel 400,000 złr.

Dnia 29 września 1903 roku, zażądał Wydział krajowy wypłaty tej sumy, ponieważ kontrakt odkupienia Wawelu od rządu doszedł do skutku i budowa koszar się rozpoczęła.

Dnia 15 października zszedł się Wielki Wydział Kasy oszczędności, któremu Dyrekcja przedłożyła do uchwały wniosek, aby sumę przeznaczoną na powyższy cel przesłać do Kasy krajowej w myśl żądania Wydziału krajowego.

Dr Bąkowski podnosi, że akt nabycia Wawelu jest faktem historycznej wagi, który w przewodnikach i opisach Wawelu i Krakowa wspominanym będzie, że fakt ten doszedł do skutku tylko dzięki inicjatywie Kasy, która ofiarując od razu wielką sumę 800,000 kor. wprowadziła sprawę z dziedziny pomysłów na grunt rzeczywisty. Kasa ma zatem prawo, aby w jej archiwum znajdował się kontrakt kupna Wawelu. Ponieważ Wydział krajowy nie przesłał kontraktu dziennikom, ani nie zakomunikował sejmowi i nie ma urzędowej wiadomości o treści i warunkach tego kontraktu, czy takowy rzeczywiście zabezpiecza opróżnienie Wawelu w terminie, któregoby jeszcze żyjący doczekać mogli, przeto wnosi, aby w przedstanowczem załatwieniu żądania prosić Wydział krajowy o nadesłanie odpisu kontraktu.

Pp. Ponikło, Kwiatkowski, Rothwein, Klemensiewicz sprzeciwiają się temu, widzą w tem „wojnę" (?) z Wydziałem krajowym zerwanie zobowiązania itd.

Dyrektor Staniszewski prosi również o bezwarunkowe wypłacenie „jakkolwiek bowiem prosta przyzwoitość wymagała, aby Kasy oszczędności nie pomijać przy pertraktacjach i nadesłać jej kontrakt, to jednak nie powinno to po-

wodować zwłoki i należy się spodziewać, że Wydział krajowy nadeszle odpis kontraktu".

Wniosek dra Bąkowskiego popierali pp. Koy, Łepkowski i Fischler, a w głosowaniu przyjęto wniosek dyrekcji 14 głosami przeciw 7 głosom, które się oświadczyły za wnioskiem dra Bąkowskiego, dodatkowo tylko uchwalono prosić przy przesłaniu wypłaty o nadesłanie odpisu kontraktu kupna Wawelu i o zapewnienie miejsca przynajmniej reprezentantowi Wydziału Kasy oszczędności w komitecie, mającym czuwać nad restauracją Wawelu.

Znamienne wizyty.

Niezbyt to dawne czasy, kiedy w Aigues Mortes i w Marsylji mordowano na ulicach znienawidzonych robotników włoskich, a tak już wszystko zmieniło się do niepoznania. Po nienawiści zapanowała przyjaźń. Toasty wygłoszone przez króla Wiktora Emanuela i prezydenta Loubeta podczas uczty w pałacu Elizejskim stwierdziły, że oba rządy pragną żyć nadal w zgodzie, a entuzjastyczne przyjęcie pary królewskiej w Paryżu i owacyjne demonstracje przed gmachem konsulatu w Rzymie świadczą, że oba narody w uczuciach swoich sankcjonowały tę przyjaźń. Tego rodzaju sojusz nie może oczywiście pozostać bez wpływu na ogólny bieg polityki europejskiej. Fakt przyjazdu króla włoskiego do Francji znamienny sam przez się nabiera jeszcze charakterystyczniejszego znaczenia skoro się zważy, że jest on niemal równoczesny z pobytem cara rosyjskiego w Muersteg. Osoby panujące nie oddają sobie bowiem wizyt z towarzyskich li tylko względów. Każde odwiedziny są interesowne i po za każdemi kryją się naprzód na dalszą metę obliczone plany.

W pobycie cesarza rosyjskiego w Austrji widziano zapowiedź końca trójprzymierza, dyplomaci berlińscy bardzo niechętnem okiem spoglądali na te łowy, w których zwierzyna odgrywała najmniejszą rolę. Na pociechę zostawały im jeszcze Włochy i wspomnienie tych czasów gabinetu Crispiego kiedy to między Rzymem i Berlinem tak serdeczne panowały stosunki. Teraz i to minęło. Oba państwa złączone węzłami trójprzymierza z monarchją niemiecką szukają sojuszników poza nią i to sojuszników takich, których interesa są wręcz sprzeczne z interesami Niemiec.

Że Włochy zwłaszcza pragnęłyby teraz przyjaźnią z Rosją zrównoważyć "serdeczne" stosunki z Niemcami świadczy i to rozgoryczenie w jakie wpadła cała prasa półwyspu po odwołaniu wizyty carskiej w Rzymie. Przypisywano to aż intrygom dyplomatów austrjackich, żeby się tylko usprawiedliwić przed Rosją. Wobec takich znamiennych i charakterystycznych wydarzeń trudno już dziś zapatrywać się zbyt różowo na przyszłość trójprzymierza. Dla Austrji zaś o ile jej świeży sojusz z Rosją był wskazówką do wyemancypowania się ze zobowiązań trójprzymierza, to znaczy z pod wpływu Prus, obecnie przyjaźń francusko-włoska powinna być nową zachętą do konsekwentnej wytrwałości na tej drodze i zerwania raz wreszcie tych przyjacielskich więzów, które ciążyły nad nią raczej jak niewolnicze kajdany.

Nowoczesna para królewska.

Wizyta włoskiej pary monarszej w Paryżu zwróciła na nią uwagę całej Europy. Nie od rzeczy będzie z tego powodu przytoczyć kilka szczegółów, tyczących się życia prywatnego króla Wiktora Emanuela i jego małżonki. Literatka włoska panna Paola Lombroso, córka głośnego uczonego, zamieszcza w ostatnim zeszycie „Revue de Paris" charakterystykę władców Italji. Z ciekawego tego artykułu dowiadujemy się przedewszystkiem, że Wiktor Emanuel III i żona jego postanowili żyć po mieszczańsku, w najlepszem tego słowa znaczeniu; t. j. bez pozy, jak małżonkowie kochający się szczerze, a zwłaszcza — jak ludzie rozważni, którzy biorą życie na serjo.

Król wychowany był bardzo starannie, w zasadach surowych, cały legjon profesorów kształcił jego umysł. Posiada też bardzo dużo i różnorodnych wiadomości, inteligencję ma bystrą; — jest człowiekiem zrównoważonym, trzeźwym. Nie obdarzyła go natura bujną wyobraźnią, odmówiła umysłowi jego polotu, a duszy wrażliwości i aspiracji artystycznych. Natomiast nie poskąpiła mu zmysłu obserwacyjnego, siły woli i jasności poglądu. Wiktor Emanuel wie czego chce, umie rozważyć sytuację i ma dużą, instynktowną, znajomość ludzi. Wolny od wszelkiej próżności, gdy objął rządy po tragicznej śmierci ojca, zdobył szybko popularność śród poddanych swoich. — Przeciwnik wszelkiego blichtru i przepychu, usiłuje tryb życia dworu swego utrzymać w granicach możliwej skromności i prostoty. Zniósł wiele obyczajów tradycyjnych, które wydawały mu się śmieszne, a między innemi kadryla honorowego, tańczonego na balach dworskich przez różnych dygnitarzy, ministrów, ambasadorów itp., najczęściej ludzi starych, zreumatyzmowanych, wykonywających z trudnością „pas" wymagane; Wiktor Emanuel uznał, że jest to widowisko śmieszne i upokarzające i zniósł je.

Namiętny zwolennik jazdy samochodem odbywa król z upodobaniem dalekie i częste wycieczki; a ten środek lokomocji jest mu jeszcze miły i dlatego, że oszczędza mu uroczystych przyjęć w miejscowościach przez które przejeżdża, — czego nie uniknąłby — jadąc koleją a czego nie chce, by gmin próżnemi nie obciążać wydatkami. Jeśli król jest wrogiem parady urzędowej, z życia prywatnego wykreślił ją zupełnie. Mały pałacyk, jaki zamieszkuje przy Kwirynale, nie ma nic imponującego ani królewskiego. Żadnych złoceń, żadnego przepychu, meble proste, angielskie. Gdy rodzina królewska po raz pierwszy udała się na sezon letni do Stupinigi, Wiktor Emanuel, ujrzawszy zbytkowne urządzenie pałacu, kazał niezwłocznie wezwać robotników i urządzić dom na skromną modłę mieszczańską. Ulubionem miejscem pobytu króla jest Monte-Cristo, pusta, niezamieszkana zupełnie, o dwie godziny od Civita Vecchii położona wysepka, gdzie wybudował sobie rodzaj szalotu, który urządził sam wespół z królową. Za cały krajobraz ma tam morze i niebo. „Gdy byłem dzieckiem", mówił o tej siedzibie swojej, „marzyłem często o Robinsonie, a Monte Cristo, to ziszczenie cząstki moich marzeń. Monte Cristo, to moje sanatorjum moralne. Głęboka cisza, zupełny spokój, który każe zapominać o wszystkich intrygach, o wszelkich sprawach mrowiska ludzkiego, to wszystko jest kąpielą moralną, której niekiedy człowiek czuje taką samą potrzebę jak kąpieli dla czystości fizycznej".

Wielbiciel przyrody, Wiktor Emanuel nie jest bynajmniej artystą; wyznaje, nie wstydząc się, że woli trąby i bębny, od dźwięków harfy lub organów, a piękną fotografję od portretu malowanego, bo jest dokładniejsza. Ma wszakże jedną namiętność, — numizmatykę. Zbiór jego, zaczęty, gdy król miał lat 9, sousem Piusa IX, obejmuje dzisiaj 40.000 sztuk monet włoskich z epoki klasycznej i wieków średnich.

O królowej Helenie niewiele dotąd mówiono, a jednak postać to niesłychanie ujmująca: kobieta młoda w najpoetyczniejszem tego słowa znaczeniu, pełna wdzięku, uroku i prostoty. Wychowana na skromnym dworze czarnogórskim, królowa Helena przywykła do mieszczańskiego trybu życia, do zajęć domowych i opieki nad młodszem rodzeństwem, — wiadomo bowiem, że książęca rodzina czarnogórska jest liczna. Książę Neapolu wybrał ją na dozgonną towarzyszkę, idąc za głosem serca i dotąd jest całem sercem oddany jest małżonce swojej. Korona królewska nie oszołomiła hożej córy Czarnogóry, nie obudziła w niej próżności. Jak dawniej tak i teraz ciche rozkosze domowego ogniska przenosi nad wszystko.

Podzielając najzupełniej upodobania małżonka, uprościła o ile się dało, tryb swego życia królewskiego. Według utartego zwyczaju przyjęcia na dworze włoskim odbywały się wśród

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

50 (Ciąg dalszy).

— Czarno na białem, panie konsulu.

— Prezesie, panie Suczyński, zawsze prezesie, rozumiesz pan? — rzekł Waldstein, chwytając „Monitora".

— Mieciu, ty tylko tego nie bierz do serca — zajęczała pani Hortensja.

— Widzisz, że nie biorę do serca, tylko do ręki i mówię spokojnie... całkiem spokojnie... Znacie chyba przysłowie: „kiedy na niedźwiedzia spadnie gałązka..." Mogłem się irytować z tamtej złośliwości. Ale teraz, gdy czytam takie głupstwo... to się śmieję... Ale ty wiesz, Horciu, co powiadają Francuzi? „Rira bien qui rira le dernier..." Ja się na ostatku jeszcze lepiej będę śmiać... Panie Suczyński, jak pan mogłeś w coś podobnego uwierzyć?

— Panie prezesie, nie wierzyłem, ale gdy całe biuro...

— Także uwierzyło?

— Mówiliśmy, że przecież w „Monitorze" jest współredaktorem Brudkiewicz, a wiadomo, że Brudkiewicz...

— Mój człowiek?

— Naturalnie, wszak jeszcze onegdaj...

— Wypłaciliście mu za moją asygnatą sto rubli... Tak, nie dziwię się teraz, że mogło was zbić z tropu... Hm, Brudkiewicz... Rzadka kanalia.

— Tyle razy napomykałem panu prezesowi, że ja mógłbym nieść te same usługi daleko taniej... Wszak ma się swoje stosunki w prasie...

— Pogadamy o tem później... Teraz są rzeczy pilniejsze... Do redakcji „Monitora" ja pojadę...

— Mieciu, chcesz się sam fatygować?

— Przez posły wilk nie syty, zwłaszcza przy takiej intrydze, bo to intryga z góry ukartowana... Nie trudno się nawet domyślić przez kogo...

Tu lokaj podał na tacy bilet wizytowy.

— Aha, jest i osoba... Poprosić do mego gabinetu, niech czeka.

— Czyżby stary?...

— Zgadłaś Horciu, stary kryminalista przychodzi, aby mnie, jak to obiecał, zmiażdżyć, aby się nacieszyć z upadku Waldsteina...

— Przecież Izia...

— Ani słowa więcej. Panie Suczyński, wracaj do biura, powiedz urzędnikom, moim urzędnikom, że wszelki ich udział w agitacji przedwyborczej jest wzbroniony. Powiedz im, że Waldstein von Wallenstein... no możesz jeszcze na teraz Wallensteina opuścić... dość będzie, gdy powiesz, że prezes „Disconto", jak był tak będzie, a komu się to nie podoba, niech napisze podanie o dymisję... Jeżeli zaś nie napisze, a będzie... pyskował, to ja sam dam zwolnienie... Zrozumiane, panie Suczyński?

— Najdokładniej, panie... konsulu.

— Chyba prezesie, panie Suczyński?

— Przepraszam, najmocniej przepraszam, ale kiedy widzę pana prezesa w tym wspaniałym mundurze...

— Prawda, panie Suczyński, jak nasz prezes poważnie, a pięknie wygląda?

— Trudno sobie wyobrazić coś majestatyczniejszego, pani prezesowo dobrodziejko.

— Jeszcze słówko, panie Suczyński... Chcę mieć dokładny rachunek tego... tego Brudkiewicza i to zaraz... Jego pokwitowania są?

— W prywatnym „portfenillu" pana prezesa.

— Mieciu, czy ty nie możesz za drzwi wyrzucić tego starego kryminalistę... Po co ty się będziesz z nim irytował.

— Ja się mam irytować? Ja się z nim pobawię, ogromnie zabawię... Ale, ale, panie Suczyński, wyślij kogo z biura, tylko natychmiast. Niech pojedzie... daj mu pan rubla na dorożkę... nie, dość będzie pół rubla... do hr. Czarnoskalskiego. Jeżeli go nie zastanie, niech go koniecznie szuka i powie, że ja prezes, mam pilną potrzebę zaraz się z nim zobaczyć... Szkoda, że hrabia nie ma telefonu. Już dosyć, panie Suczyński, chyba o niczem nie zapomniałem? Ach, prawda! Cóż uroczystość jubileuszowa? Pan wiesz, że musi się odbyć przed wyborami...

— Wszystko będzie gotowe, panie prezesie, wszystko na czas...

— Żegnam i... Zapamiętaj to sobie, panie Suczyński, że takiego jak ja człowieka nie powala na ziemię byle kto, byle stary kryminalista... A panu wice-prezesowi Pacanowskiemu oświadcz, że go proszę dziś wieczorem o 8-mej do gabinetu prezydjalnego na konferencję w interesach „Disconto..." Skończyłem...

Suczyński wyprostowawszy się za drzwiami z uczuciem ulgi po tylu niskich ukłonach, szepnął do siebie:

— Czyżby istotnie nasz stary znów się wykręcił i wszystko będzie po dawnemu?

Ten biedny, sterany pachołek tyranizującego swych oficjalistów finansisty, nie zmiarkował, że Pacanowski w razie objęcia steru „Disconto" rozpocząłby rządy od... objęcia etatu urzędniczego.

Tymczasem konsul Miecio lisio, a jak sam mówił, dyplomatycznie nastrojony, wchodził do gabinetu, w którym Wilhelm Gutgeld przechadzał się dość niecierpliwie.

— Nareszcie. Długo na siebie każesz czekać. Pi, pi... jaka parada. Czy to dla mnie ten mundur? Niepotrzebne ceregiele...

— Czem mogę służyć? — z zimnym półuśmieszkiem wycedził gospodarz, zajmując fotel przy biurku, a gościowi wskazując krzesło naprzeciwko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wielkiego ceremonjału, od godz. 3 do 5 popołudniu; damy przybywały w tualetach balowych, a monarchini przyjmowała je w stroju galowym. Królowa Helena, uważając, że te przyjęcia zabierają najlepsze godziny dnia, które pragnęła poświęcić dzieciom, przejażdżkom z mężem, przechadzkom, zmieniła program tradycyjny i przyjmuje o dziesiątej rano, w trzy godziny po wstaniu, w skromnej sukni, poleciwszy, aby damy przybywały w strojach spacerowych. Królowa ubiera się z wielkim smakiem i prostotą, ulubione jej kolory to popielaty, fjołkowy i biały; klejnotów nie nosi prawie nigdy, chyba na balach i przyjęciach uroczystych, a wówczas brylanty djademu królewskiego iskrzą się przedziwnie, w bujnych zwojach kruczych włosów.

Na rozkosze macierzyństwa, których gorąco pragnęła, czekała królowa Helena lat pięć. Dziś ma, jak wiadomo, dwie córki; otacza je wielką troskliwością, sama kieruje ich wychowaniem, przyczem najwięcej trudności przysparza jej król. Zbyt jest pobłażliwy, zbytnio ulega starszej, księżniczce Jolancie, która podobno umie już tupnąć nóżką i powiedzieć: „Jolanta Sabaudzka tak chce“. W Stupinigi gromadzi królowa Helena często dzieci wieśniaków w zamku i ugaszcza je podwieczorkiem, czem oczywiście zaskarbia serca ludu.

Równouprawnienie kobiet na uniwersytetach.

Sprawa dopuszczenia kobiet do studjów uniwersyteckich, znajduje się ciągle jeszcze w stadjum przejściowem. Władze szkolne zajmują stanowisko niezdecydowane, a rozporządzenia normujące frekwencję kobiet krzyżują się nieustannie bez należytej konsekwencji i dokładnego zrozumienia kwestji.

I tak n. p. ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie zupełnie nielogiczne i wcale nieuzasadnione faktycznemi stosunkami. Zakazano mianowicie przyjmowania na uniwersytety austrjackie, w charakterze słuchaczek zwyczajnych, maturzystek poddanych obcych państw. Ograniczenie to nie dotyczy wcale młodzieży męskiej. Jaki zaś ma cel głębszy, zrozumieć trudno. Napływu kobiet nie powstrzyma, bo każdej kobiecie wolno się zapisywać na słuchaczkę nadzwyczajną, natomiast jest wielką krzywdą, w pierwszym rzędzie dla Polek, które są pozbawione możności kształcenia się pod zaborem rosyjskim i z tego powodu chętnie uczęszczają do gimnazjów galicyjskich. Wogóle zakaz ministerjalny zwraca się tylko przeciwko Polakom, bo ani Niemki, ani Włoszki, nie potrzebują austrjackich wszechnic, Rosjanki zaś, a wreszcie rosyjskie żydówki, jak jeździły tak dalej jeździć będą do Genewy i Zurychu.

Tak też zrozumiała sytnację młodzież krakowska, która urządziła dnia 16 b. m. wiec ogólno-akademicki tej sprawie poświęcony.

Referent Wasserberg przedstawił stan rzeczy, proponując rezolucję, która zawierała żądanie zupełnego zrównania słuchaczek ze słuchaczami, pod względem przyjmowania na uniwersytet. Referent zajmował stanowisko ogólno-ludzkie i występował w obronie praw kobiet. Zgodnie z tem stanowiskiem, proponował załatwienie tej sprawy przez rozesłanie do członków parlamentu wiedeńskiego, bez różnicy narodowości, odezw, aby wpłynęli na rząd centralny, by zniósł rozporządzenia ograniczające.

Po przemowie referenta, wywiązała się ożywiona dyskusja, która wykazała, że najważniejsze ograniczenie tyczy słuchaczek pochodzących z innych polskich zaborów, którym, mimo matury z gimnazjów galicyjskich, nie wolno obecnie być słuchaczkami zwyczajnemi.

Starły się zatem dwie opinje; pierwsza międzynarodowa doktrynerów, żądająca równouprawnienia kobiet bez nacisku na polskie stosunki, której zwolennikami byli przeważnie żydzi i socjaliści. Żądali oni zgodnie z referentem, aby usunięcia ograniczeń żądać od władz centralnych i parlamentu; natomiast w imieniu młodzieży narodowej zabrał głos akad. Woroniecki i oświetlił sprawę z zupełnie odmiennego stanowiska: chodzi w danym wypadku o utrudnienia, stawiane młodym Polkom z innych zaborów w korzystaniu z nauki uniwersyteckiej na dwóch jedynych uniwersytetach polskich w Krakowie i Lwowie. Jest to więc kwestja przedewszystkiem ogół społeczeństwa polskiego obchodząca. Zgodnie z tem stanowiskiem młodzież uniwersytetu jagiellońskiego według mówcy, powinna się zwrócić nie do rządu centralnego, który interesom polskim jest, jeśli nie wrogi, to obojętny, ale do rządu autonomicznego tj. do Sejmu galicyjskiego. Akad. Woroniecki postawił odpowiednią rezolucję.

Przy głosowaniu z rezolucji Wasserberga przeszła część ogólna, zwrócona przeciw ograniczeniom, natomiast część, zawierająca projekt załatwienia sprawy, upadła. Rezolucja Woronieckiego przeszła ogromną większością głosów w całości.

Brzmi ona, jak następuje:

„Ze względu, iż uniwersytety w Krakowie i Lwowie są jedynymi uniwersytetami polskiemi, które powinny ułatwiać w jak najszerszym zakresie kształcenie się Polakom z innych zaborów, młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zebrana na wiecu ogólno-akademickim dnia 16 grudnia 1904, uchwala:

1) Wysłać delegację, złożoną z 5-ciu członków do Lwowa dla przedłożenia na ręce posłów sejmowych petycji do Sejmu o interwencję u rządu centralnego w sprawie rozszerzenia paragrafu drugiegiego lit. s, w rozporządzeniu ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 23 marca 1897 i analogicznego rozporządzenia z datą 3 września 1900 w ten sposób, by nietylko poddane austrjackie miały prawo zapisywać się na wydziały filozoficzny i medyczny uniwersytetów galicyjskich, jako studentki zwyczajne, lecz by te prawo otrzymały Polki z innych zaborów, w wypadkach, gdy się wykażą kwalifikacjami, żądanemi od słuchaczy, obcych poddanych.

2) Ponieważ sprawa powyższa dotyczy również uniwersytetu lwowskiego, wiec młodzieży krakowskiej wzywa słuchaczów tamtejszego uniwersytetu do podjęcia analogicznej akcji w tej sprawie i wybrania ze swej strony delegacji, która wspólnie z krakowską uda się do sejmu.

Zakończono wiec wyborem delegacji z pięciu członków. W skład delegacji weszli akad.: Buła, Pyrek, Doboszyński, Woroniecki i jedna reprezentantka słuchaczek p. Wasserberg.

Nie wiemy oczywiście jaki wpływ uchwały wiecu mieć będą na dalsze postanowienia, sądzimy jednak, że rząd powinien przedewszystkiem logicznie postępować. Jeżeli pozwolono kobietom zdawać egzamin dojrzałości, należy kobiety matu rzystki dopuścić do studjów uniwersyteckich bez żadnych ograniczeń. Natomiast jesteśmy stanowczo przeciwni zbyt wielkim ułatwieniom dla tak zwanych hospitantek, które obecnie przepełniają audytorja.

Smutna dola nauczycielstwa na prowincji.

W Wadowicach, które w drożyźnie prześcignęły Kraków, bo n. p. 1 k. węgli kosztuje 2·08 k., w zimie 2·20 k., a 1 kg. mięsa krowiego 1·20 k. zaliczone jest nauczycielstwo do II klasy płac. to znaczy, że nauczycielstwo ludowe pobierać ma: $^1/_3$ 1.200, $^1/_3$ 1400, $^1/_4$ 1600 kor. Przy dwóch żeńskich szkołach, prócz dyrektora i dyrektorki jest tu 6 stałych nauczycielek, z których 3 a mianowicie: Marja Panczakiewicz, Rozalja Szewczyk i Natalja Kotowicz liczą po 24 lat służby, reszta zaś po 8 do 12 lat. Gdy zniesiono kategorję nauczycielek młodszych i te zaawansowały w płacy na 1200 kor., cieszyły się starsze, że także zaawansują jak to być powinno i czekały cierpliwie. Niestety, bez względu na lata służby i kwalifikacje (R. Szewczyk posiada wydziałowy egzamin) wszystkie pobierają dotąd po 1200 k.

Ponieważ drożyzna codzień dotkliwiej uczuć się daje, a dla podtrzymania sił starganych już pracą potrzebne jest dla nich koniecznie posilniejsze pożywienie, przeto grozi im wielki niedostatek i rozgoryczenie zapanowało między niemi. Nie wniosły petycji do Sejmu, bo wiedzą, że byłby to „głos wołającego na puszczy“, zresztą, gdzie jest liczniejsze grono, tam łatwiej wspólnemi siłami dochodzić praw swoich, ale we trzy, zbyt trudno.

Przypuszczać należy, że w naszym kraju wiele jest tak pokrzywdzonych i rozgoryczonych nietylko nauczycielek ale i nauczycieli, a władze mogą temu zapobiegnąć tylko w ten sposób, jeżeli ureguluja awans w płacach według lat służby i kwalifikacji, nie według tego, czy nauczyciele są żonaci i obarczeni rodziną. Pensyę powinno się pobierać za pracę. Dla obarczonych rodziną są zapomogi, dla dzieci ich stypendja i ulgi w zakładach naukowych. Wreszcie, jeżeli nauczyciele i nauczycielki nie wstąpiły w związki małżeńskie, to nie z zamiłowania do celibatu, ale przeważnie dlatego, że mając obowiązki czy względem rodziców, czy względem rodzeństwa, czy wreszcie dla jednych i drugich, nieraz nie mogli się więcej obarczać, drugie nie mogły korzystać z partji. — Wszak i ci podtrzymują rodziny.

Wprawdzie dla starszych w służbie są pięcioletnie dodatki, ale ilość tych zależy od tego, czy nauczyciel wcześniej lub później się stabilizował. Wszak nie brak takich, którzy po kilkanaście lat czekali na stałą posadę. Zresztą, cóż znaczy 100 a choćby 200 koron, w porównaniu z pracą 2 lub 3 razy dłuższą?

Nie żądamy nic nowego za naszą pracę, tylko trochę sprawiedliwości, która usunąwszy po części rozgoryczenie, doda otuchy do dalszej pracy, a dla młodszych będzie hamulcem od emigracji z zawodu nauczycielskiego.

Es.

Skutki agitacji za Przeworskiem.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Nie ulega już wątpliwości, że żywa agitacja za cukrem przeworskim trafiła na podatny grunt u naszego społeczeństwa i osiągnie na pewno pożądany skutek, a tym jest silny popyt za cukrem krajowym, popyt wytworzony domaganiem się poważnej części konsumującej publiczności dostarczania przez kupców tego a nie innego cukru. Licząc się z tym naporem publiczności, będą musieli też kupcy trzymać cukier przeworski, bo łatwo zrozumieć, że konsument nie otrzymawszy żądanego cukru, z czasem z całem swojem zapotrzebowaniem zwróci się w tym kierunku, gdzie jego żądania uwzględniane i szanowane będą. Jedynie może publiczność biorąca na kredyt czyli „wisząca“ w danych sklepach z niewyrównaną zaległością, nie będzie mogła tak skutecznie żądań swych co do cukru przeworskiego przeprowadzić, o ile wierzyciel jej cukru tego trzymaćby nie zechciał. Ale i na to jest sposób, gdyż każdy z kupców, zwłaszcza większych, z całą gotowością przyjmie do siebie odbiorcę jego konkurenta i udzielając mu zaraz kredytu całomiesięcznego, umożliwi rozstanie się z dawnym dostawcą, a nie trudno będzie znaleźć i takich kupców, którzy nawet przed gotówkową pomocą na tego rodzaju „konwersje“ się nie zawahają.

To byłby więc drugi skutek agitacji, ale tu już sprawa wikła się nieco. Co ma się stać z cukrem obcym, skoro go znaczna część publiczności nie zechce? Wykluczyć oczywiście musimy jakiekolwiek usiłowania przemycania go pod marką przeworską i usiłowania takie w razie przyłapania z całą bezwzględnością piętnować. Wątpliwe jednak, aby nasze kupiectwo chciało choćby próbować popełniać takie oszustwo.

Cóż jednak ma ono czynić z nabytymi zapasami. Niewątpliwie możnaby mieć nieco żalu i pretensji do naszych kupców za to, iż mimo, że wiadomą im była akcja na rzecz produktu krajowego, nie powstrzymali się przed robieniem umów z ajentami kartelu, że nie potrafili odepchnąć pokusy łatwego zysku kosztem krzywdy wyrządzonej rodzimej produkcji. „Si parva licet comparare magnis“, była to z ich strony sprzedaż pierworodztwa za misę soczewicy — a w każdym razie dowód egoistycznego krótkowidztwa, którego skutki wkrótce kupiectwo nasze odczułoby na sobie przez osłabioną siłę konsumcyjną ubożejącego społeczeństwa.

Nasuwa się więc środek, który wymagałby wprawdzie pewnej ofiary ze strony naszych kupców — jako zadośćuczynienia zresztą za wykazaną wyżej ich lekkomyślność, który atoli nie rujnowałby ich zupełnie, co przeciwnie nastąpiłoby, gdyby zapasów kartelowego cukru pozbyć nie byli w stanie. Środkiem tym byłoby oferowanie zapasów obcego cukru bądź już posiadanego, bądź dopiero zamówionego na rynkach poza krakrajowych, najlepiej oczywiście w miejscowościach gdzie kartel pewny swej potęgi najwyższe ceny ustanowił. W tym ostatnim wypadku może nawet obejdzie się bez strat. Potwory fracht (tylko przy zapasach już sprowadzonych — tych niema wiele) i pewna zniżka ceny co najwyżej byłaby tą ofiarą, której się od kupców naszych domagać musimy, ofiara bez wątpienia błahą w porównaniu do ryzyka „duszenia się“ zapasami cukru kartelowego, którego zbyt w kraju będzie wielce utrudniony. Jeśliby zaś sprzedawało się do Węgier, to wobec różnicy ceny (mimo „sur taxe“) możnaby na tem nawet zarobić.

Myśl tę powinno wziąść pod rozwagę zastępstwo sprzedaży cukru przeworskiego i zająć się skupywaniem cukru chropińskiego i oferowaniem go na Śląsku i na Morawie, a jestem przekonany, że w taktyce wojennej okaże się ten środek bardzo dla Przeworska skutecznym.

(R.)

Koszta zbrojnego pokoju w Europie.

W Paryżu wychodzi od pewnego czasu wydawnictwo, poświęcone idei pokojowej. Jest to międzynarodowa bibljoteka pokojowa. Obecnie wyszedł nowy tomik p. t.: „La paix armée“. Autorem tej interesującej broszury jest b. oficer sztabu jeneralnego, obecny deputowany dep. Se-

kwany p. Messimy. Na podstawie obfitego materjału statystycznego, starannie zebranego i umiejętnie przerobionego p. Messimy dowodzi, że z chwilą jak do nowożytnego państwa wprowadzono dwie instytucje: powszechnej służby wojskowej obowiązkowej, i powszechnego, prawa głosowania i jak wpływ tych instytucyj objawił się w tem, że ci sami ludzie, którzy biorą udział w sprawach państwowych i wpływają na kierunek ustawodawczy, robią prawa, mają także robić wojnę: idea powszechnego pokoju poczęła znajdować coraz liczniejszych zwolenników wśród mas ludowych.

P. Messimy wykazuje, jak olbrzymi wzrost wydatków na utrzymanie wojska powiększył ofiary ludności i wzmógł ciężary podatkowe.

W r. 1875, w pięć lat po wielkiej wojnie francusko-niemieckiej, Europa płaciła na rzecz militaryzmu rocznie $3^1/_2$ miljarda franków. W dziesięć lat później ciężary te wzmogły się o dalszy miljard rocznie. Im bardziej utrwalał się pokój w Europie, tem szybciej wzmagały się ciężary, płacone na rzecz zbrojnego pokoju. Z 4 i pół miljardów w r. 1886 wzrosły do 6 miljardów w r. 1897, a obecnie w r. 1903 wynoszą 8 i pół miljardów. W tym samym czasie kiedy Europa wydała przeszło 100 miljardów na cele militaryzmu, Stany Zjednoczone Ameryki zaczęły przemysłem swym pobijać starą Europę na rynku światowym i stały się dziś groźnym konkurentem dla starego świata na wszelkiem polu ludzkiej kultury. Ludy Europy uginają się pod ciężarem militarnych wydatków, a najbardziej stosunkowo obciążoną jest Francja. Kilka cyfr niech posłuży jako przykład. Niemcy wydają na wojsko rocznie 1.200 miljonów, a na wszystkie inne produkcyjne cele 2 miljardy, podczas gdy Francja wydaje na militaryzm 1.260 miljonów fr., a na wszystkie inne produkcyjne cele 1.220 miljonów. Francja wydaje na militaryzm 35% wszystkich swych dochodów, Niemcy 21 proc.

Dług państwowy francuski, owoc wojennej sławy, wynosi 30 miliardów fr. i stanowi $^1/_5$ część długów publicznych całego świata. Na każdy miljon mieszkańców przypada w Niemczech 4,120 rekrutów, we Francji 5,620 rekrutów. Śmiertelność w armji francuskiej jest $3^1/_2$ razy wyższą, niż w armii niemieckiej. W ciągu ostatnich lat 20-tu Francja strawiła z powodu chorób żołnierzy tyle ludzi, że starczyłoby ich na 3 korpusy armii. Stąd płynie zmniejszenie liczby urodzin we Francji. Z tych wywodów uczonego członka sztabu generalnego francuskiego wynika, że najpilniejszą dziś sprawą dla Francji jest zmniejszenie ciężarów militaryzmu, a narodowym ideałem musi być dążenie do powszechnego rozbrojenia i trwałego pokoju.

Sprawa ta stoi na porządku dziennym publicznej dyskusji we Francji, a niedawno w szeregu interesujących artykułów podjął ją Faguet i Ribot, a chociaż doszli do innych, aniżeli p. Messimy wyników, sam fakt dyskusji — któraby przed laty 20 nie była możliwą — dowodzi, jak daleko dziś jest Francja od myśli o — rewanżu. *w.*

Czarne muzeum.

Londyn jest miastem ostateczności: nigdzie zbytek nie jest większym, nigdzie nędza nie jest straszniejsza jak w tym czteromiljonowym grodzie. Kiedy na West-End wznoszą się dumnie szeregi pysznych pałaców, a w starożytnej City żółto potokiem płynie, wschodnie dzielnice miasta są siedliskiem nędzy i zbrodni, ohydną jaskinią, pełną brudu i zgnilizny. Jedynie pendzel Rembrandta lub ołówek Callota, zdołałby odtworzyć straszne postaci, zaludniające te dzielnice, typy brzydoty i spodlenia.

Londyn jest punktem centralnym wszystkich rzezimieszków świata, stolicą włóczęgów i fałszerzy. Na przedmieściu Temple przyjmują i sprzedają skradzione rzeczy, tam również dają zaliczkę na przedmioty, które mają być dopiero skradzione. Im gorszą sławą cieszą się klijenci, tem łatwiej dostają pożyczkę; powierzchowność skończonego łotra najlepszą stanowi rekomendację dla wierzyciela.

Pely Coat Lane jest giełdą rzezimieszków, Shadwell to dzielnica morderców, Wapping stanowi miejsce schronienia dla zbiegłych marynarzy, bokserów i innych podejrzanych osobistości. Dzielnice te rządzą się swojemi własnemi prawami, mają swoje stowarzyszenia, a nawet kluby, między którymi jest klub filantropów, prezydowany przez komisarza policji!

Policja może mieć jedynie nadzór nad tem piekłem występku; często jej wysłańcy giną tam bez śladu, częściej dają się przekupić i pobłażliwem okiem patrzą na zbrodnie i bezprawia.

O ile gmach policji odznacza się surową prostotą i jednostajnością, o tyle Black-Museum, mieszczące się w przyległym domu, tysiące gotuje wrażeń i niespodzianek.

Stary, 5 piętrowy gmach, wilgotny i ponury, z zakratowanemi oknami, zawiera fotografje, akty i narzędzia zbrodni wszystkich złodziei i morderców londyńskich. Każdy złoczyńca, raz chociażby oskarżony, lub skazany, ma swój osobny numer i przedział, w którym mieści się jego fotografja i akty; tym sposobem za drugim występkiem łatwo może być poznany. Możność sprawdzenia osoby oskarżonego stanowi wielkie ułatwienie dla policji, za każdym więc razem na nowo go fotografują.

Same sale zawierają przedmioty skradzione. W Anglji nie oddają ich właścicielom, lecz rzezimieszkom, skoro ci odsiedzieli swój czas w więzieniu; odcierpiawszy karę, nabyli tym sposobem prawo do skradzionych rzeczy. Jedyne w swoim rodzaju muzeum mieści się w 14 pokojach; czegóż tam niema! Począwszy od bawełnianej chustki, a skończywszy na złotym zegarku wysadzonym brylantami, wszystko jest porządnie złożone. Przedmioty te zwracają więźniom, ale opis ich i historja kradzieży pozostają na zawsze w aktach złoczyńcy.

Na 5 piętrze jest galerja zbrodni... Tu wstręt i zgroza zajmują miejsce ciekawości, z jaką się oglądało poprzednie sale. Trudno sobie wyobrazić zbiór ohydniejszych narzędzi i szat krwią zaschłą poplamionych, a każdy przedmiot zdaje się opowiadać jakieś straszne dzieje cierpień, męczarni i wyrzutów sumienia... Tu leżą zabłocone łachmany mordercy, obok kawałki kości i ciała przyschłe do ubrania jego ofiary, a wszystko jest ponumerowane i ułożone z tą chłodną systematycznością angielską.

Tym kawałkiem żelaza roztrzaskano czaszkę jakiemuś nieszczęśliwemu, tamtą skrwawioną brzytwą poderznięto gardło innej ofierze. Widzi się tu zbrodnię w całej ohydzie i nagości i ze wszystkimi szczegółami, dotyka się jej niemal!...

Oto nóż zatruty, który żona wbiła w serce mężowi; dalej skrwawiona koszula męża, który zamordował matkę swoich dzieci; słój zawierający resztki ciała jakiejś kobiety utopionej w Tamizie. Dusza się wzdryga na widok tych okropnych szczątków!

Pałki, sznury, noże, flaszki z trucizną, kolejno przesuwają się przed oczami, dając miarę okrucieństwa zbrodniarzów londyńskich.

Czarne muzeum tę przynosi korzyść, że policjant, obznajmiony z narzędziami zbrodni i sposobami używanymi przez złoczyńców, łatwiej na trop morderstwa wpadnie.

Mówiąc o gmachu policji, niepodobna pominąć więzienia Newgate, posępnego gmachu, imponującego rozmiarami i starożytnością. Tracenie zbrodniarzy nigdy nie odbywa się publicznie, lecz w obrębie więzienia; zamiast gilotyny używają szubienicy.

Skoro wyrok śmierci zostanie wydany, sprowadzają do Londynu kata, który zajmuje się innem jakiem, szlachetniejszem, niż stryczek, rzemiosłem na prowincji, gdyż z wieszania ludzi nie mógłby się utrzymać. Płacą mu od głowy 250 fr., prócz tego życie i mieszkanie w Newgate. Podczas egzekucji biją w dzwon pogrzebowy i wywieszają na gmachu czarną chorągiew.

ZE ŚWIATA

Żydowska przebiegłość. — Maszyna samobójcza.— Ilustrowany adres. — Jak się ubiera poeta modny u kobiet? — Nowy statek powietrzny.

Żydowska przebiegłość. Żyda Zuckermana z Będzina w Królestwie Polskiem skazał sąd za sfałszowanie weksli w sumie 25.000 rubli na 5 lat zesłania do kopalni w Syberji. Aby go wydostać, przyjaciele jego obmyślili następujący plan: gdy Zuckermann w towarzystwie dwóch żandarmów przyjechał do Sosnowca i na jego prośbę pozwolili mu żandarmi wstąpić na ustęp, tam oczekujący nań dwaj żydzi zgolili mu brodę i zamienili ubranie, poczem Zuckermann wyszedłszy w nowym stroju, nie poznany przez żandarmów, zdołał ujść. Żandarmi czekali dosyć długo, aż wreszcie jeden z nich poszedł szukać więźnia, a nie znalazłszy, musiał się bardzo zdziwić, w jaki sposób tenże się ulotnił.

* * *

Maszyna samobójcza. W Preszburgu handlarz mebli, August Reischl, odebrał sobie życie przyrządem własnego wynalazku. Na drewnianej podstawie umieszczone były dwa rewolwery w ten sposób, że lufy dotykały prawej i lewej skroni, a strzał z obu mógł nastąpić jednocześnie, powodując oczywiście śmierć natychmiastową. Zdaje się, że to jedyny wynalazek, który, chociaż nowy, a więc posiadający warunki dla opatentowania, nigdy nie otrzyma patentu.

* * *

Ilustrowany adres. Szwajcarscy studenci wysłali ze swej ojczyzny do jednego ze znanych restauratorów monachijskich kartkę pocztową, zaadresowaną w sposób następujący: „Do Pana“ tu zamiast nazwiska nalepiono portret adresata, wycięty z jakiegoś programu koncertowego — w Bawarji“. Kartę doręczono punktualnie, już bowiem w pierwszym urzędzie pocztowym Bawarji urzędnik uzupełnił nazwisko adresata, poznanego z portretu.

* * *

Jak się ubiera poeta modny u kobiet? Gabrjel D'Annunzio może być rzeczywiście dumnym ze swej garderoby, której by mu z pewnością niejeden modniś mógł pozazdrościć. „Gazeta westminsterska“ przytacza spis tej niezwykłej kollekcji: 72 koszul, 12 tuzinów pończoch, 48 par rękawiczek do wyjścia, 24 par rękawiczek do wizyt, 8 parasoli niebieskich, 10 parasoli zielonych (od słońca), 20 tuzinów chustek do nosa, 150 najrozmaitszych krawatek, 14 par bucików, 2 pary pantofli „nie wydających najmniejszego szmeru“, mnóstwo kapeluszy i przeróżnych garniturów ubrań. Nie należy się jednak dziwić, że ten magazyn towarów galanteryjnych jest zwykłą garderobą poety, bo to poeta zaszczycany łaskami dam.

* * *

Nowy statek powietrzny. Z Londynu donoszą, że odbędzie się tam wkrótce próba wzlotu z pałacu kryształowego nowego statku powietrznego, pomysłu Villiama Beedle. Nowy statek, którego budowa trwała dwa miesiące, jest skonstruowany w części według typu Santos-Dumont, w części według fantastycznych pomysłów Juljusza Vernego. Do wzlotu służy balon w formie torpedy, który podnosi statek na wysokość 30 metrów. Do większego wzniesienia, lub obniżenia, służą wachlarze, poruszane elektrycznym motorem. Statek zaopatrzony jest w śrubę do kierowania i poruszania naprzód.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 20 niedziela po Świątkach Łukasza ewangelisty i Tryfonii; w poniedziałek Piotra z Alkantary i Pelagji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 8 minut 6, zachód przypada o godz. 4 minut 43, długość dnia godzin 10 minut 35.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Pożar w Ropczycach. Dnia 15 b. m wybuchł pożar w domu p. dra Aflego. Silny wiatr dął i byłoby zapewne spłonęło całe miasto, gdyby nie dzielna straż ogniowa pod zarządem p. Marcelego Bursztyna, zastępcy naczelnika, która z całym wysiłkiem sił, a nawet z narażeniem życia potrafiła w przeciągu jednej godziny ogień zlokalizować.

Widocznem było, że pożar był groźny, kiedy żyd Seiden zatelegrafował po straż ogniową do Sędziszowa. Nie przyjechała, bo jej nie było potrzeba.

Na tem miejscu należy się p. Marcelemu Bursztynowi i całej straży ochotniczej serdeczne podziękowanie. Ba, nietylko podziękowanie, ale Tow. wzajemnych ubezpieczeń powinno taką dzielną straż sowicie wynagrodzić.

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej, złożyli w dalszym ciągu: Janiszewska z Ropczyc 1 k., N. A. z Wadowic 3 k., Michalina Putkowska z Suchy 2 k., Wanda Sadowska z Mszany Dolnej 3 k., Antoni Pokorny z Majdan 10 k., W. Lenoch z Nowego Sącza 5 k., Emilja Cizowska z Słotwiny 5 k., Józef Gładysz z Krakowa 2 k., ks. W. Dudziński z Krzeczowa 5 k.,

Odznaczenie Polaka. Jeneralne jury wystawy uzdrowisk w Wiedniu uchwaliło 12 b. m. wyrazić dr. Chramcowi, oprócz przyznanej najwyższej nagrody, uznanie najgoretsze za pracę i starania około rozwoju Zakopanego, jako uzdrowiska.

Uście solne. Dnia 15 września b. r. zgorzało tu ośm stodół wraz z całą krescencją. Ogień wybuchł o godzinie 7 wieczór prawdopodobnie podłożony zbrodniczą ręką. Stodoły były zaasekurowane bez krescencji. Szkoda znaczna, do 10 tysięcy koron.

Akcja ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych W Brzozowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks Szczęsnego Rudnickiego z Golcowej. Prócz tego weszli w skład komitetu pp. Zdzisław Starzyński z Bachórza, Stefan Trzecieski z Dynowa, Stanisław Dydyński z Ulucza i Kazimierz Jadowski z Trześniowa. Składki zbierać będą w okolicy Dynowa pp. Zdzisław Starzeński i Stefan Trzecieski; w okolicy Ulucza i Dydni p. Stanisław Dydyński, zaś w okolicy Brzozowa, Trześniowa i Ihaczowa p. Kazimierz Jadowski.

W Rzeszowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli pp, Aleksander Dąmbski, ks. Michał Trybus i Jan Skrzyński. Komitet upoważnił mężów zaufania do zbierania składek, a to przy pomocy księży proboszczów, do których się zwrócono z prośbą polecenia odpowiednich osobistości.

Zarząd główny pośredniczący w zakupie ziemniaków dla gmin dotkniętych klęską powodzi, uprasza P. T. właścicieli dóbr o wnoszenie ofert z podaniem gatunku ziemniaków, ilości oferowanej na sprzedaż i ceny, loco najbliższa stacja kolei na dostawę październikową, pod adresem: Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, Lwów ulica Kopernika l. 19.

KRAKÓW, 18 października.

Zapiski osobiste Zastępca nadprokuratora państwa, starszy radca p. Teodor Nałęcz Kalitowski, w ostatnich tygodniach ciężko i poważnie zaniemógł tak, że musiał poddać się ciężkiej operacji, z której jednak wyszedł zwycięsko i dziś już jako rekonwalescent powraca do zdrowia i niebawem obejmie swoje urzędowanie.

Rada miejska będzie potrzebować uzupełnienia. Statut krakowski postanawia, jak wiadomo, że w razie ubytku członków Rady, na ich miejsce wstępują ci kandydaci, którzy otrzymali najwięcej głosów po ustępujących.

Otóż w kole I wakuje krzesło po ś. p. Rudolfie Trzebickim. Powinien je zająć prof. Jan Czubek, który przy wyborach otrzymał 1146 głosów. Liczyć się również należy z możliwą rezygnacją p. Bartoszewicza, który zamieszkał stale w Warszawie, jako współredaktor świeżo założonego „Gońca“. W takim razie wszedłby do Rady r. s. Henryk Matusiński, który otrzymał 1133 głosy. Po nim następuje dr Wawrzyniec Styczeń, który jednak do Rady nie wejdzie, gdyż przeniósł się do Niepołomic. Najbliższymi zatem aspirantami do krzeseł radzieckich są pp. dr Adam Doboszyński (1106 gł.) i dr August Sokołowski 1066 gł.).

Jeżeli ubytek radców pójdzie dalej tem samem tempem, to zanim nadejdą nowe wybory, cały skład rady ulegnie zmianie bez udziału wyborców...

Dodać należy, że komisja weryfikacyjna dotychczas nie przedłożyła sprawozdania, i wielu radców urzęduje... nielegalnie.

Wieczór Kościuszkowski. Przypominamy, iż w niedzielę, d. 18 b. m.. w wielkiej sali krakowskiego „Sokoła“, odbędzie się uroczysty obchód, ku czci Tadeusza Kościuszki.

Przemówienie wstępne wygłosi profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Wiktor Czermak.

Początek uroczystości o godzinie 7 wieczorem. Zamykający ją obraz z żywych osób, przedstawiać będzie: „Pochód pod Racławice“.

Po obchodzie w górnej sali sokolej wieczornica towarzyska i ogłoszenie nazwisk zwycięzców w tegorocznych zawodach Kościuszkowskich.

Odczyt posła Korfantego nie odbędzie się, z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód w przybyciu prelegenta.

Uszczuplenie sił w sądzie. W sądzie powiatowym cywilnym w ostatnich czasach ubyło aż trzech urzędników sądowych. Skutkiem awansu odszedł sekretarz p. Florjan Popiel mianowany radcą w Rzeszowie. Radca sądu krajowego p. Czesław Łoziński, na własne żądanie przeszedł w stan spoczynku, wreszcie świeżo zmarł sekretarz dr Józef Różecki.

Wskutek ubytku aż trzech sędziów samoistnych, praca trzech agend spadła na pozostałych urzędników sądowych już i tak przeciążonych. Spodziewać się należy, że stan ten nie potrwa długo i że w miejsce ubyłych, władze sądowe dla uzupełnienia zamianują nowych urzędników, aby na tem nie cierpiały strony i nie wyczerpały się siły obarczonych nadmierną pracą urzędników.

Z klubu prawników. Wydział klubu zawiadamia, że z dniem 17 października 1903 r. otwarty zostaje dla P. T. Członków nowy lokal klubu przy ul. Florjańskiej l. 28 I piętro.

Posiedzenie dyrekcji Towarzystwa sztuk pięknych odbędzie się w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem; na porządku dziennym obrad stoi sprawa zakupna obrazów z Salonu.

W obronie godności akademickiej. Wiadomość o brutalnem znieważeniu rektora uniwersytetu lwowskiego przez zgraję Rusinów wywołała wśród tutejszych akademików nadzwyczajne oburzenie. W najbliższych dniach będzie zwołany wiec w tej sprawie.

„Naprzód“ nie może się uspokoić żeśmy przypomnieli niedawny, a tak ścisły sojusz socjalistów z ks. Stojałowskim i koniecznie chce nam zarzucić niekonsekwencję w ocenianiu działalności ks. Stojałowskiego. Dla zadowolnienia skrupułów organu p. Daszyńskiego zaznaczamy, że przeszłość ks. Stojałowskiego stała się mętną od chwili, kiedy wszedł w bliskie stosunki polityczno-wyborcze z p. Daszyńskim i jego partją. Przedtem był to nawet użyteczny pracownik na niwie ludowej. Metoda walki ks. Stojałowskiego jest równie potępienia godną, jak sposoby używane przez socjalistów.

Dochód brutto z loterji gospodarczej odbytej w dniu 11 października b. r. na rzecz oświaty i dotkniętych powodzią — wynosi 1423 01 kor. Koszta 396 15 — pozostałe 1026 86 kor. — Komitet pań, który zajmował się urządzeniem tejże loterji uważa sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się bądź datkiem, bądź fantem, i dopomogli do uzyskania na powyższe cele funduszu.

Poprawa bytu służby miejskiej. W dniu 25 z. m. deputacja służby miejskiej była u pana prezydenta Lea z prośbą przyśpieszenia załatwienia, wniesionej do świetnej Rady miasta przed 3-ma laty, prośby o podwyższenie pensji.

Deputacja ta przedstawiła zarazem panu prezydentowi krytyczne położenie swoje i swych rodzin, które przy tak szczupłej pensji (50 kor. miesięcznie bez potrącenia emerytury i t. p.) są zmuszone żyć w nędzy, albo porzucić gniazdo rodzinne i szukać kawałka chleba gdzieindziej.

W najmniejszej instytucji służba jest lepiej płatną, a bez porównania lepiej w instytucjach rządowych, gdzie niestatowy sługa ma przeszło 80 koron miesięcznej płacy.

Służbie miejskiej zastosowano ściąganie rat emerytalnych w stosunku do płac rządowych, ale pensji nie podwyższono.

Pan prezydent oświadczył, że odczuwa niedolę służby miejskiej, tak nisko wynagradzanej i oznajmił, że poprze tę sprawę i poleci przyśpieszenie opracowania referatu.

Na tej to podstawie służba miejska żywi niepłonną nadzieję, że obecny pan referent raczy jak najprędzej załatwić oddaną mu do zreferowania petycję, a w ten sposób zapobiegnie nędzy dziesiątek rodzin.

Zarząd Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa odbył w tych dniach posiedzenie administracyjne, na którem usunięto ostatnie trudności, jakie spowodowały opóźnienie Rocznika VI; obejmie on mianowicie zbiorową pracę „Kraków artystyczny“ na wzór niemieckiego wydawnictwa „Berühmte Kunststätten“ z przeszło setrą wyborowych ilustracyj i pojawi się 20 grudnia b. r. w objętości około 16 arkuszy druku. Nadto wzięto inicjatywę do przyśpieszenia restauracji ogrojca św. Barbary i do wydania autentycznego starego tekstu szopek krakowskich.

Otwarcie teatru ludowego w Krakowie (przy ul. Krowoderskiej) nastąpi, jak nam komunikują we wtorek dnia 20 b. m. Na program pierwszego przedstawienia składa się: — Uwertura ludowa, ułożona przez kapelmistrza p. Marka; Prolog na otwarcie sceny Kazimierza Gabryelskiego; „Dzika różyczka“, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego i „Nikt mnie nie zna“, komedja w 1 akcie Aleksandra Fredry. — Początek o godz. 7 wieczór.

Dostawy. Zarząd menaży garnizonowej we Lwowie rozpisuje bardzo znaczne dostawy mąki, ziemniaków, cukru, artykułów kolonjalnych, makaronu, grochu, grysu, cykorji i smalcu wieprzowego.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 10 listopada b. r. Bliższe warunki oferty mogą być przejrzane w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 18 października o godz. 3 po południu: „Konfederaci Barscy“, dramat A. Mickiewicza.

W niedzielę wieczorem: „Publiczna tajemnica“, kom. w 3 akt. P. Wolffa.

We wtorek 20 października: „Cud św. Antoniego“, sztuka w 2 akt. M. Maeterlinck'a (Nowość); „Pocałunek“, kom. w 1 akcie Teodora de Banvill'a.

Sejm krajowy.

Zbiorniki naftowe.

Lwów 17 października. Po odczytaniu wniosków i interpelacyi, uzasadniał pos. Milewski swój wniosek w sprawie ułatwienia taniego kredytu na zbudowanie zbiorników naftowych. — Przekazano komisji bankowej.

Dola wikarych.

Pos. Potoczek domagał się wezwania rządu, aby jak najśpieszniej przystąpił do regulacji pensyj księży wikarych w naszym kraju. — Odesłano do Wydziału krajowego, jako do komisji.

Podatek od zbytku.

Pos. Szajer uzasadniał wniosek o zaprowadzenie opłat krajowych od przedmiotów zbytkowych (fonografów, automatów, samochodów i t. p. — Przekazano komisji podatkowej.

Szkoły rolnicze.

Ten sam mówca uzasadniał swój wniosek w sprawie polecenia Wydziałowi krajowemu zakupienia obszaru dworskiego Niechobrzu, Racławówki, albo innego w powiecie rzeszowskim i aby tam w najkrótszym czasie założył niższą szkołę rolniczą. — Odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Galicyjska kasa Oszczędności.

Pos. J E. Abrahamowicz referował sprawozdanie komisji bankowej o zamknięciu rachunków gal. Kasy Oszczędności we Lwowie za lata 1901 i 1902 wnosząc jej imieniem o przyjęcie do wiadomości tego sprawozdania i udzielenia zarządowi galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie absolutorjum z rachunków. W dyskusji nad tem sprawozdaniem postawił poseł Czaykowski dwie rezolucje, w których domagał się wezwania rządu do ustanowienia przy galicyjskiem Namiestnictwie dwu fachowych kontrolerów Kas Oszczędności oraz wstawienia na ten cel do budżetu krajowego na dłuższy czas odpowiednich kredytów.

Pos. Stapiński popierał rezolucje Czaykowskiego, poczem wyraziwszy zdanie, że bilansowanie w Kasie Oszczędności we Lwowie jest niezupełnie jasne, omawiał czynności tej Kasy. Pomiędzy innemi zarzucał on, że „dom naftowy“ którego urządzenie kosztowało 36.000 kor. przynosi deficyt w kwocie 3.000 kor. rocznie. — Mówca przypisuje winę tego obecnemu zarządowi Kasy Oszczędności, który jego zdaniem proteguje „Słowo Polskie“.

Mówca podnosi dalej, że koszta administracji Kasy oszczędności niezwykle w ostatnich czasach wzrosły i wykazuje, że nie jest na miejscu, aby pp. Pierożyński i dr Stroynowski zastępcy dyrektora Kasy oszczędności, zasiadali równocześnie w wydziale Kasy. Poparł w końcu wniosek pos. Marjewskiego, aby kraj rozciągnął kontrolę nad Kasami oszczędności.

Pos. Niezabitowski, jako prezes Rady nadzorczej Kasy, zauważył w odpowiedzi na zarzuty Stapińskiego, że zarząd Kasy wcale „Słowa Polskiego“ nie popiera. „Słowo Polskie“ płaci za najmowany przez siebie lokal 11.147 kor. rocznego czynszu jak najregularniej, a inżynier znawca ocenił, że za mieszkanie, które zajmuje „Słowo Polskie“, absolutnie więcej uzyskać się nie da. Koszta administracji wzrosły znacznie, gdyż wzrosły także agendy. Co do zarzutów Stapińskiego w sprawie zasiadania pp. Pierożyńskiego i Stroynowskiego w wydziale Kasy, zauważa mówca, że jest to na mocy statutów Kasy uzasadnionem.

Wniosek komisji i dodatkową rezolucję Czaykowskiego uchwalono.

Seminarjum rolnicze.

Pos. Cielecki referował sprawozdanie komisji szkolnej o swoim wniosku w sprawie założenia w naszym kraju jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym.

Mówca zakończył postawieniem kilku wniosków.

Po przemówieniu Barwińskiego, który był zdania, że zamiast urządzania osobnego seminarjum z charakterem rolniczym, należałoby się raczej domagać rozszerzenia nauki gospodarstwa krajowego w istniejących już seminarjach, tem więcej, że obowiązek utrzymania i zakładania seminarjów jest obowiązkiem państwa, a nie kraju, uchwalono pierwszą część wniosku.

Przy drugiej części wniosku zastrzegł się pos. Romanowicz imieniem Wydziału krajowego przeciw tworzeniu precedensu, że kraj koszta utrzymywania seminarjów chce przyjąć na swoje barki i żądał zamieszczenia w wnioskach takiego zastrzeżenia.

Podczas głosowania nad tą częścią wniosku okazał się brak kompletu.

Marszałek krajowy oświadcza wobec tego, że musi przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

W końcu odczytał jeszcze sekretarz interpelacje, wśród innych także interpelację pos. Potoczka w sprawie regulacji Dunajca, Gnoińskiego w sprawie nieuprawnionego pobierania przez urzędy podatkowe dodatków gminnych od obszarów dworskich.

Odczytano również wniosek Wiviena w sprawie założenia bezpłatnych biur pomocy prawnej przy wydziałach powiatowych dla ludności wiejskiej.

Na tem o godzinie 1·10 popołudniu marszałek krajowy zamknął posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek godzinę 10 rano.

TELEGRAMY.

Ruskie gwałty.

Lwów 17 października. (Telegram prywatny). Czytelnia akademicka nadesłała do tutejszych dzienników następujący komunikat:

Dnia 25 listopada 1901 po brutalnym akcie demonstracyjnym akademików Rusinów, uchwaliło ogólno akademickie zgromadzenie młodzieży polskiej, że piętnuje popełnione ekscesy młodzieży ruskiej, a wykonania zapowiedzianych na przyszłość, nie ścierpi. — Dzisiaj dnia 16 października dopuścili się akademicy Rusini brutalnego napadu na rektora wszechnicy naszej, dopóki zatem ogół młodzieży ruskiej nie da znieważonej wszechnicy zadośćuczynienia, dopóki nie potępi gwałtów, które bezpośrednio wypłynęły z uchwały wiecu ogólnego młodzieży ruskiej z dnia 15 lipca br. i oświadczenia złożonego dnia 19 października br., polska młodzież akademicka pragnąc zarazem uniemożliwić dalsze gwałty wewnątrz gmachu i zamknięcie uniwersytetu nie dopuści doń **ani jednego akademika Rusina.**

Za polską młodzież akademicką Edward Dubanowicz.

Lwów 17 października. „Kurjer Lwowski" donosi. Pomiędzy relegowanymi akademikami są: Hałuszczyński, Hankiewicz, Luciów, Ogrodnik i Stadnyk.

Jak się dowiaduje „Dziennik Polski", młodzież akademicka staroruska (moskalofilska) zamierza ogłosić, że potępia postępowanie ukraińców i z niemi nie solidaryzuje się. Klerycy ruscy trzymają się dotychczas w rezerwie (!). Budynek seminaryjny z polecenia ks. dyr. Homiszyna jest pilnie przez służbę strzeżony, która nikogo z obcych nie wpuszcza.

Młodzież akademicka składa u ks. rektora Fijałka karty w dowód czci i uznania.

Wiec młodzieży polskiej w tej sprawie, odbędzie się w poniedziałek. Sytuacja jest bardzo poważną, ponieważ podobne gwałty grożą trzem innym profesorom, niemiłym Rusinom.

Lwów 17 października. (T. wł.) W sprawie zajść na Uniwersytecie lwowskim odbyła się wczoraj, prawie godzinę trwająca konferencja namiestnika z dyrektorem policji Schechtlem, której rezultatem było doniesienie policji o całem zajściu do prokuratorji państwa.

Przeciw demonstrantom, których nazwiska są już znane, wdrożone będzie śledztwo w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

Wiadomość o demonstracji wywołała pomiędzy ruskimi posłami wielką konsternację. W ostatnich czasach trzymali się oni w Sejmie bardzo umiarkowanie, aby pozyskać sobie jak najwięcej sojuszników dla gimnazjum stanisławowskiego, a tymczasem burda na Uniwersytecie popsuła im szyki.

Postanowienie senatu akademickiego we Lwowie.

Lwów 17 października. Dzisiaj w południe odbyło się posiedzenie senatu akademickiego. Wobec tego, że dzisiejsze zachowanie się młodzieży polskiej było podyktowane obawą, że Rusini dopuszczą się dzisiaj gwałtów na innych profesorach i że młodzież polska nie stawiła żadnych przeszkód tym Rusinom, którzy oświadczyli, że nie chcą robić awantur, postanowił senat akademicki nie czynić żadnych zarządzeń i nie zawieszać wykładów, jest bowiem uzasadniona nadzieja, że część młodzieży ruskiej wyprze się solidarności z awanturnikami i że nastąpi uspokojenie umysłów.

Owacja dla ks. Fjałka.

Lwów 17 października. Dzisiaj przed południem udała się deputacja studentów polskich do kancelarji rektora uniwersytetu ks. Fjałka i zakomunikowała mu uchwałę polskiej młodzieży akademickiej w sprawie niedopuszczenia studentów Rusinów na wszechnicę. Równocześnie złożyła deputacja rektorowi 600 kart wizytowych od młodzieży.

Rektor podziękował młodzieży za dowody sympatji i prosił, aby w interesie młodzieży zachowała takt i spokój, tak wewnątrz, jak i zewnątrz gmachu uniwersyteckiego.

Owacja dla ks. Fijałka.

Lwów 17 października. (Tel. pryw.). Dzisiaj o godz. 7-mej rano w myśl uchwały powszechnej zebrali się akademicy polscy u wejścia oraz we wnętrzu uniwersytetu i przepuszczali na uniwersytet tylko akademików narodowości polskiej odsyłając Rusinów do domu, O godz. 8 ej nadeszli gremialnie klerycy ruscy. Pokazano im oświadczenie zamieszczone w pismach przez Czytelnię akademicką, poczem klerycy spokojnie opuścili budynek. Po godz. 8mej nadszedł ks. rektor Fijałek. Młodzież polska uformowana w szpaler, aż po pierwsze piętro, przyjęła ge oklaskami. W sieni wygłosił krótką przemowę prezes Czytelni akademickiej p. Edward Dubanowicz. Przyjęty oklaskami i okrzykami „niech żyje" X. Fijałek uścisnął rękę mówcy i wśród nie milknących oklasków udał się do sali wykładowej. Akademicy polscy czuwać mają, aż do g. 7-ej wieczorem, aby żaden z akademików ruskich nie wszedł do budynku.

Język ruski w magistracie lwowskim.

Lwów 17 października. (Tel. pryw.). Dzisiaj odbyła się nadzwyczajna sesja magistratu w sprawie reskryptu namiestnictwa co do prowadzenia korespondencji ruskiej przez magistrat.

Po wyczerpującej dyskusji, uchwalono wnieść rekurs do ministerstwa przeciw owemu reskryptowi namiestnictwa. W drodze regulaminowej wniosek przejdzie jeszcze przez komisję prawniczą i sekcję organizacyjną i w najbliższy czwartek będzie przedłożony Radzie miejskiej.

Wizyta króla Leopolda w Wiedniu.

Wiedeń 17 października. Pociągiem dworskim o godz. $9^1/_2$ rano przybył do Wiednia król Leopold w gościnę do ces. Franciszka Józefa. Cesarz i arcyksiążęta oczekiwali na dworcu przybycia króla. Król Leopold ubrany był w austrjacki uniform. Gdy pociąg zajechał zagrała muzyka hymn belgijski. Król i cesarz powitali się uściśnięciem dłoni. Po przedstawieniu arcyksiążąt, odjechali król i cesarz do Burgu, gdzie oczekiwał hr. Gołuchowski z ministrami.

Na cześć Deaka.

Budapeszt 18 października. Z powodu 100-ej rocznicy urodzin Deaka, gmachy publiczne i prywatne przystrojono. Na nabożeństwo przybył zastępca cesarza marszałek węg. dworu Ludwik Apponyi, dostojnicy, członkowie obu Izb Sejmu węg., deputacje z miasta i prowincji.

O godz. 12 udali się wszyscy przed pomnik Deaka.

Budapeszt 17 października. Wszystkie dzienniki poświęcają artykuły uroczystości setnej rocznicy urodzin Deaka, podnosząc jego nieśmiertelne zasługi dla ojczyzny i kraju. Marszałek dworu hr. Apponyi, który zastępuje cesarza, złożył imieniem cesarza wieniec u pomnika Deaka.

Przytrzymanie morderców.

Paryż 17 października. Policja uwięziła 3 osoby podejrzane o zamordowanie Eugenji Fougiere (aktorki paryskiej).

Aix-les-Bains 17 października. Dzienniki podają, że uwięziono tu kilka osób podejrzanych o zamordowanie Eugenji Fougiere. Nazwiska utrzymują w tajemnicy, a ich ogłoszenie wywoła sensację.

Walka z kościołem.

Paryż 18 października. Prezydent ministrów wstrzymał wypłatę pensji proboszczowi Laurent, który umieścił w jednem piśmie artykuł, obrażający króla włoskiego.

Cholera.

Jerozolima 16 października. W Betleem wydarzyły się zasłabnięcia podejrzane o cholerę.— Od 13 października na ośm wypadków podejrzanych, pięć było śmiertelnych. Miasto otoczono wojskiem.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . .	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
$4^1/_2$% Listy zast. Banku hip.	101	—	102	—
4% " " " "	98	—	98	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% " " " " " 41-let.	98	25	—	—
4% " " " " " 56-let.	98	25	99	25
Losy miasta Krakowa . . .	80	—	83	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	99	85	100	25
$4^2/_{10}$% " renta srebrna	99	75	100	25
4% renta koron. austrjacka .	99	90	100	30
4% renta austrjacka w złocie	119	25	119	75

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 17 go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·35 Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·—, Akcje węg. 728·50, Akcje Anglobanku 272·75, Akcje Uniobanku 523·— Akcje Länderbanku 418·50, Akcje kolei państ. 658·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 353·—. Akcje tytoniowe 355·—. Akcje Alpiny 382·75 Losy tureckie 127·25, Ruble 253·15.

Cukier (stały) 19·90, spirytus (słabszy) 42·60, nafta niezmieniona.

Berlin 17-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 3·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·13 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.

osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.33 wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia

pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy

osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
także z Lundenburga).





Z RĄCZKĄ
HERBATA MONOPOL
WSZĘDZIE DO NABYCIA
WPROWADZONA 1861





Siwe włosy
lub brodę

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.